

## **Czarny orzeł, sierp i młot**

Jak to nie ma u nas wolności słowa, jak to nie ma demokracji, oburzał się komunistyczny aparatczyk na spotkaniu z zagranicznymi dziennikarzami. Wy w Ameryce możecie krytykować prezydenta i my w Polsce też możemy go krytykować. Stary dowcip przypomniał mi się po mocnych słowach zarówno premiera Donalda Tuska, jak i prezydenta Bronisława Komorowskiego na wypowiedź prezydenta Baracka Obamy zawierającą frazę „polski obóz śmierci”. Kto by się spodziewał takiej odwagi, takiej szybkiej i stanowczej obrony polskiej racji stanu. Tak samo urażony poczuł się cały salon III RP, dziennikarze celebryci z TVN na czele z Lechem Wałęsą, oraz byli komuniści, i wszyscy ci, którzy o niemieckich czy hitlerowskich obozach koncentracyjnych mówią, używając polit-gramoty: „nazistowskie”. Że też wszyscy oni nie mieli i nadal nie mają tej samej odwagi po tragedii 10 kwietnia 2010 roku, ale i wcześniej, kiedy Rosja zakwestionowała ludobójczy charakter zbrodni w Katyniu w 1940 roku. No ale dzięki temu wiemy, kto jest naszym prawdziwym przyjacielem i nie podlega żadnej, nawet najmniejszej krytyce, a kogo można postawić na baczność, pogrozić mu palcem, nie bacząc, że jest naszym oficjalnym natowskim przyjacielem, a przy okazji szefem największego na świecie mocarstwa. Nie można też było nie zauważyć satysfakcji, z jaką poddano krytyce Baracka Obamę. Jego, jak widać, krytykować można. Ale przemówienie Władymira Putina na Westerplatte w 2009 roku, zachwalającego dawną niemiecko-

rosyjską współpracę w Europie, która doprowadziła do wojny i krytykującego wersalski prządek, miał odwagę skomentować zgodnie z polską racją stanu tylko śp. Prezydent Lech Kaczyński.

Niestety, swoim skandalicznym tekstem o polskich obozach śmierci Obama przybliżył nas do Rosji w stopniu jeszcze większym niż stało się to po jego słynnym liście do władz polskich, zapowiadającym rezygnację z instalacji tarczy antyrakietowej w naszym kraju, wystosowanym dokładnie 17 września, w rocznicę sowieckiej agresji na Polskę w 1939 roku. Przemówienie Baracka Obamy (z okazji wręczenia Medalu Wolności dla ś.p. Jana Karskiego na ręce ambasadora Adama Rotfelda) napisał ktoś z najbliższego otoczenia prezydenta i bynajmniej nie bezrefleksyjnie. To nie była „wpadka”. To z Ameryki, z wpływowych środowisk żydowskich wychodzą teksty szkalujące Polskę. Przez dziesiątki lat zarówno PRL, jak i III RP nic nie robiły, aby zatrzymać tę falę nienawiści do Polski. Wrogie Polsce środowiska w USA zmieniają najnowsza historię tak, aby II wojna światowa okazała się jednym wielkim Holocaustem, walką świata chrześcijańskiego z żydostwem, a rola Polski sprowadzała się do współsprawstwa, a nie do ofiary, największej ze wszystkich państw doświadczonych wojną. Dlatego szerzy się ignorancja, by przypomnieć wizytę wiceprezydenta Ala Gore'a w Polsce, kiedy to pomyliło mu się Powstanie Warszawskie z powstaniem w warszawskim Getcie. Zresztą nie jemu pierwszemu.

Polska reakcja na wypowiedź Baracka Obamy jest właściwa, co nie zmienia faktu, że to, co robi nasza władza i tak pełne jest hipokryzji. Protestujemy przeciwko fałszowaniu historii i wpisywaniu nas w hitlerowski plan mordowania ludzi w obozach koncentracyjnych, ale nie rusza nas „powrót Lenina” na bramę Stoczni Gdańskiej. Oburzają nas „polskie obozy śmierci”, ale nie protestujemy, kiedy UEFA zalicza do zakazanych stadionowych symboli „Mieczyk Chrobrego” (stylizowany miecz Bolesława Chrobrego ubrany w polską flagę, symbol ruchu narodowego), który znalazł się na liście obok hitlerowskiej swastyki. Oczywiście wśród zakazanych znaków nie ma „sierpa i młota”, co uznać należy za kolejny sukces sowieckiej dyplomacji i jej światowej licznej „orkiestry”. Nie protestujemy, gdy na Euro 2012 wyprodukowano koszulki z orłem bez korony, niby repliki tych z 1974 roku, gdy Polska odnosiła w piłce nożnej największe sukcesy, a więc znowu kontrolowany powrót do PRL-u. Polskie ignoranctwo to także wieszanie przez Lecha Wałęsę bandery na Belwederze, kiedy był prezydentem. Dzwoniłem wówczas do prof. Andrzeja Zakrzewskiego, że tak nie powinno być, a on na to, że bandera bardziej podoba się prezydentowi niż oficjalna biało-czerwona flaga. Ignoranctwo to także ostatnia konferencja prasowa prezydenta Bronisława Komorowskiego, ta potępiająca przemówienie Baracka Obamy. Nietrudno było nie zauważyć, że na mównicy z mikrofonem namalowano czarnego orła na białym czy szarym tle. Z daleka przypominał niemieckiego orła Prus Wschodnich. Tymczasem

polska konstytucja w art. 28 stanowi, że „Godłem RP jest wizerunek orła białego w koronie w czerwonym polu”.

Jeżeli sami nie szanujemy siebie, kpimy z polskich imponderabiliów, milczymy, gdy poseł kloaka wzywa Polaków, by wyrzekli się polskości, nie dziwmy się, że tak samo źle traktują nas za granicą.

**Wojciech Reszczyński**

301Nasza Polska 05.06.12